Nr. 136. We Lwowie, — Wtorek dnia 7. Czerwca 1892.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 8. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoescheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10, Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grunangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia **zwyczajne** jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz drobnego miejsce 20 ct.

Z dni uroczystych.

Lwów, d. 6. czerwca.

Na te dni podwójnego dla nas święta, podwójnie pięknie Lwów się przystroił. Cały las młody: klony, jarzębiny, brzozy — przyniósł sobie do miasta. Drzwi i okna każdego domu umajone gałęziami, ulice posypane tatarakiem i szuwarem. Tak — na pamiątkę dnia założenia Kościoła — czynili nasi ojcowie i my tak czynimy. I nie żal nam tej drzewiny ściętej, po ulicach więdniącej. Gaj ten cały śpiewa tracąc listeczki, — gada nam o przeszłości wielkiej i przyszłości większej jeszcze — przypomina słowa ewangeliczne „...ziarno gorczycy wyrosło w potężne drzewo i wydało niezliczoną ilość szlachetnych owoców".

Ziarnko wyrosło w olbrzymie drzewo. Zaprawdę wyrosło, a na chwałę naszą. I o to równocześnie święcimy drugą uroczystość, pamiątkę poczęcia jego, pamiątkę 25-letniej rocznicy założenia „Sokoła" we Lwowie. Na cześć jego miasto przystroiło się bogato. Wystąpiło wspaniale. Z każdego domu zwieszają się chorągwie, z każdego okna dywany i makaty, — wszędzie festony, wieńce i wstęgi. To wielkie święto „Sokoła" jest świętem i miasta Lwowa, którego każdy mieszkaniec bierze w niem udział, — jest i świętem całej Polski, która z każdej swej dzielnicy i każdej prowincyi przysłała swoich synów, druhów Sokołów, — jest i świętem pobratymczych narodów, z których i Czesi i Morawianie i Kroaci i Bułgarzy przysłali nam swoich najlepszych, by wespół z nami, a imieniem całego ich narodu, radowali się naszą radością.

Podniosłą jest cała uroczystość. Pomimo udziału tylu tysięcy, panuje w niej jakaś pobożna powaga. Święto chwili moralnie oddziaływa na masy. Wzrusza najlepsze cząstki ducha i czyni ludzi lepszymi. Na zewnątrz nawet wyglądają wszyscy jakoś inaczej. Charakterystyczny smutek, który od stu lat na twarzach naszych widnieje, znikł; nieufność ustąpiła, a jakaś pewność siebie, nadzieja, radość, zajęła jej miejsce. Ludzie stali się serdeczniejsi, bardziej wylani. Każdy otwiera swoje serce i swoją duszę. Zapał udziela się wszystkim. Wszyscy czują się braćmi, nieznajomi podają sobie ręce, ściskają serdecznie i wymieniają słowa gorącej przyjaźni. Jakże to wspaniałe widzieć tyle tysięcy ludzi, którzy w upojeniu bratniej miłości i ogólnej radości, czują się szczęśliwymi i zapominając o teraźniejszości, jasno w przyszłość patrzą...

Przyjazd gości.

Sobotni dzień upłynął na gorączkowem oczekiwaniu. Miasto przygotowywało się na przybycie miłych gości. Przed wieczorem, gdy miały już przybyć pociągi wiozące ze wszystkich stron drużyny sokolskie, tłumy publiczności pospieszyły na dworzec na ich powitanie.

Po lewej stronie dworca zbudowano wspaniałe bramę tryumfalną, strojną herbami, chorągwiami i zielenią. Na froncie jej jaśniał napis „Czołem — Na zdar". Od niej aż do placu zbiornego ustawiono aleję masztów, na których szczycie kołysały się flagi o barwach narodowych. Publiczność ugrupowała się wzdłuż alei. Przy bramie zaś stanęli sokoli lwowscy, delegaci sokołów polskich, mianowicie z Berlina, Cieszyna, Złoczowa, Czortkowa, Monasterzysk, Stryja i Sambora, którzy rankiem jeszcze do naszego miasta przybyli, dalej kapela lwowskiej „Harmonii" i delegaci klubu cyklistów.

Około godziny 7 przybył pociąg wiozący braci wielkopolskich z Ostrowa, Innowrocławia, Szamotuł, dalej sokołów krakowskich i ich kapelę, wreszcie Sokołów z Tarnowa, Podgórza, Wadowic i Przemyśla. W kilka minut później nadjechał pociąg z druhami stanisławowskimi i kołomyjskimi, a tuż po nim pociąg tarnopolski, wiozący Sokołów z Tarnopola, Złoczowa i Brodów. Przybycie każdego z tych pociągów witane było serdecznemi okrzykami zgromadzonej publiczności. Goście nie odjeżdżali do miasta, lecz pozostali na dworcu, gdzie wraz z nami oczekiwali nadejścia ostatniego pociągu, który przywieść miał upragnionych Czechów. Wreszcie o godz. 8 odezwały się sygnały kolejowe i za chwilę ukazał się oczekiwany pociąg. Serca wszystkich zabiły żywiej. I gdy z wagonu wysiadło 162 umundurowanych druhów z Czech i Morawy, bracia z Poznania i Nowego Sącza, tysięczny tłum odezwał się potężnym okrzykiem „Na zdar"! „Na zdar", odpowiadali niemniej wzruszeni goście i wśród nieustannych okrzyków, wśród deszczu kwiatów, sypanych przez panie i wśród dźwięków marsza Sokołów przeszli przez bramę tryumfalną i aleję na plac zborny. Tu gdy goście już ustawili się, na trybunę wszedł dr Dziedzielewicz i w słowach pełnych uczucia powitał przybyłych. Na powitanie imieniem Czechów odpowiedział dr. Pipich: „Drodzy bracia Polacy! Radujemy się z głębi serca przyjęciem, jakie zgotowaliście nam na ziemi polskiej. Dziękujemy ze łzą w oku za powitanie nas pieśnią czeską, przybywających do was z pozdrowieniem sokolstwa czeskiego, z pozdrowieniem całego narodu czeskiego. Łączy nas z szlachetnym narodem polskim braterstwo sławy, braterstwo pracy narodowej, braterstwo wspólnej krwi słowiańskiej, hasłem naszem siła. Siłą chcemy utwierdzić czerstwość narodu, siłą chcemy się dobić dawnej sławy, pragniemy się odrodzić do świetnej przyszłości, jaką była nasza przeszłość. Przybywamy na waszą ziemię jako bracia, których połączy uścisk bratni, braterski pocałunek i bratnie uściśnienie dłoni, bośmy dzieci jednej matki, dzieci jednej krwi sławiańskiej. Sokolstwo sławiańskie to jedna wielka armia i wszyscy w danej chwili stawimy się do wspólnej służby, ażeby pracować dla ziemi ojczystej, a gdy zajdzie potrzeba, potrafimy umrzeć za ojczyznę. Bracia Sokoły pozdrawiam was na tej nieszczęściem doświadczonej ziemi polskiej i dziękuję wam za prawdziwie staropolskie przyjęcie. Wspomnienie dni spędzonych zachowamy w sercu jako drogą pamiątkę po wieczne czasy i zawieziemy rodakom naszym pozdrowienie wasze jako należne całemu narodowi czeskiemu". Po drze Pipichu przemawiał Sokół z Poznania dr. Bernard Chrzanowski „Kiedyśmy opuszczali naszą Wielkopolskę, polecono nam pozdrowić was imieniem Wielkopolan. Dziękujemy wam za ciepłe i serdeczne to przyjęcie o jakiem nawet nie mogliśmy marzyć. W naszem położeniu potrzeba nam zaczerpnąć u was otuchy do dalszej walki, nabrać otuchy do wytrwania w ciężkiem położeniu naszem. Przynoszę od braci Wielkopolskiej: Szczęść Boże w waszej uczciwej i narodowej pracy!"

Obu mowcom dwie córeczki prezesa Sokoła lwowskiego wręczyły piękne bukiety, a potem nastąpił uroczysty pochód do miasta następującym porządkiem: Na czele szła Harmonia lwowska, za nią druhowie z Czech i Morawy — dalej muzyka krakowska, a za nią Sokoły z Krakowa, Łańcuta, Sanoka, Podgórza, Poznania, Przemyśla, Ostrowa, Pleszewa i Innowrocławia, Stanisławowa, Złoczowa, Brodów, Tarnopola, Stryja, Wadowic, Kołomyi i Sambora, dalej muzyka z Nowego Sącza, druhy z Sącza, Rzeszowa, i Tarnowa. Pochód szedł ulicą Leona Sapiehy, Kopernika, placem Maryackim i ulicą teatralną. Korowód przedstawiał się imponująco: zajmywał linię prawie kilometr długą. Ulice, któremi pochód się poruszał, przepełnione były publicznością, serdecznie witającą druhów sokolich okrzykami „Na zdar" i „Czołem". Z okien powiewały panie chustkami i sypały kwiaty.

Korowód zatrzymał się ostatecznie przed szkołą przemysłową, gdzie zakwaterowano braci Czechów, Wielkopolan. Krakowiaków i inne delegacye z Galicyi. Część pomieściła u siebie „Gwiazda" a resztę „Skała".

Niedziela.

Ranek był prześliczny. Słońce w całym blasku jaśniało na niebie, którego błękitu nie marszczyła ani jedna chmurka. Ledziuchny wietrzyk roznosił woń budzącego się lata i lasu zieleni, którą miasto się umaiło. Zdawało się, że natura raduje się wespół z nami i pięknością swą chce uświetnić naszą uroczystość.

Już o godz. 7. rano poczęły się schodzić poszczególne oddziały na miejsce zborne w ulicy Zielonej. W chwili, gdy wszyscy uszykowani już byli do pochodu, rozegrała się scena wzruszająca. Oto zasłużony prezes Sokoła lwowskiego, dr. Krówczyński, siłą woli zwalczył chorobę, która go nęka, i przybył w pełnym mundurze, by zobaczyć i powitać drogich mu towarzyszy. Drżąc od serdecznego wzruszenia, objeżdżał szyki, a wszyscy witali go jak najlepszego brata.

Gdy czcigodny prezes odjechał, wyruszył pochód w następującym porządku: Oddział konny, składający się z 3 plutonów i tyleż plutonowych pod wodzą druha F. Bieńkowskiego, dalej „Harmonia", a za nią pluton Sokołów lwowskich, druhowie z Czech, Morawy, Złoczowa, Brodów, Podgórza, Bochni, Cieszyna, Sokala, lwowscy nauczyciele ludowi, Sokoli z Łańcuta, Jaworowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Ostrowa, Pleszowa, Sanoka, Berlina, Stryja, Jasła, Gniezna, Nowego Sącza z muzyką, Wadowic, Bydgoszczy, Rzeszowa, Szamotuł, Poznania, Tarnopola, Brodów, Kołomyi, Krakowa z muzyką, Inowrocławia, Przemyśla, Tarnowa, Stanisławowa, a w końcu Lwowianie.

Pochód szedł ulicą Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką i pl. Maryackim przed katedrę.

Poświęcenie sztandaru.

Kościół archikatedralny lwowski, z którym tyle związanych jest drogich dla nas wspomnień historycznych, wzbogacił swój pamiętnik jedną piękna kartą więcej. Poświęcono w nim sztandar, ofiarowany naszemu Sokołowi przez panie lwowskie, przy sposobności obecnej uroczystości.

Katedra, pięknie umajona z powodu Zielonych Świątek, zapełniła się publicznością, wśród której panie przeważały. W prezbyterym zajęli miejsca: marszałek krajowy ks. Sanguszko, reprezentacya miasta z prezydentem p. Mochnackim, wiceprezydentem p. Marchwickim i delegatem p. Michalskim na czele, panie i panowie zaproszeni w kumy. Prawie wszyscy radni wystąpili w strojach narodowych. W nawie głównej ustawiły się cechy z chorągwiami i delegaci gniazd sokolich z swojemi sztandarami. Szyki sokole pozostały na placu okalającym katedrę.

Mszę św. odprawił przy głównym ołtarzu ks. kanonik Zabłocki. Podczas niej połączone chóry „Lutni" i „Echa" śpiewały na chórze. Jakkolwiek msza była cicha bez wielkiej asysty, w kościele panował nastrój taki poważny i taki wysoki, jaki tylko zauważyć można, gdy podczas resurekcyi kapłan od ołtarza po raz pierwszy ogłosi: alleluja.

Po skończeniu mszy św. ks. kanonik Zabłocki przeszedł do kaplicy nieustającej adoracyi, a za nim i wszyscy w prezbyteryum zebrani. Chorąży Krzyżanowski wniósł sztandar, a ksiądz Zabłocki, wypowiedziawszy przepiękną mowę, dokonał aktu poświecenia. Niechaj zaprowadzi Sokołów do celu! W końcu zaproszeni rodzice chrzestni wbili gwoździe pamiątkowe w drzewce sztandaru, a mianowicie: marszałek ks. Sanguszko z księżną Adamową Sapieżyną, prezydent p. Mochnacki z panią Zdzisławową Marchwicką, prezes czeskich Sokołów dr. Józef Scheiner z panią Edmundową Mochnacką, poseł czeski dr. Pipich z panią Tadeuszową Romanowiczową, redaktor p. Platon Kostecki z panią Marszałkiewiczową, prezes Sokołów poznańskich Bernard Chrzanowski z panią Michałową Michalską, dyrektor p. Zima z panną Eweliną Muchową z Berna, p. Romanowicz z panią J. Gostyńską, dr. Styczeń z Krakowa z panią Zappową, delegat p. Michalski z panią Leonową Bratkowską, dr. Krówczyński z pania Kazimierzowa Czarnikowa, wreszcie delegaci gniazd sokolich: pp. Argasiński z Stanisławowa Chvlewski z Tarnowa, dr. Tarnawski z Przemyśla, Gruszczyński z Innowrocławia, Szurek z Krakowa, Bubela i dr. Piaskiewicz z Kołomyi, dr. Zgórski z Tarnopola, Andrzejewski z Poznania, Matuszewski z Szamotuł, dr. Zbyszewski i dr. Als z Rzeszowa, Gruszczyński z Bydgoszczy, Lipiński z Nowego Sącza, dr. Fischer z Gniezna, Nowicki z Jasła, Ślósarki ze Stryja, Ciastowski z Berlina, dr. Zaleski z Sanoka, Nowicki z Ostrowa, Zych z Drohobycza, dr. Hibl z Jaworowa, dr. Szpunar z Łańcuta, dr. Wrzyszczyński z Pleszewa, dr. Skoczyński z Sokala, dr. Michejda z Cieszyna, dr. Weisło z Bochni, Trojan z Brodów, Adamski z Podgórza, Elster i Kołakowski z Czerniowiec, Karabiński ze Złoczowa, wreszcie Szpetmański i Baranowski jako delegaci koła gimnastycznego nauczycieli szkół ludowych.

W końcu poświęcił jeszcze ks. kanonik Zabłocki sztandar Sokołów z Inowrocławia. Niechaj im szczęście przyniesie.

Hołd Reprezentacyi m. Lwowa.

Po dokonanym akcie poświęcenia, członkowie reprezentacyi naszego miasta przeszli na rynek i stanęli przed główną brama ratuszową, ozdobioną w herby i barwy miasta. Cała ta część rynku zapełniła się publicznością odświętnie przybraną. Wstystkie kamienice przy tej piżei szczególnie było udekorowane, a w każdym oknie, gdyby w loży, widać było panie.

Korowód Sokołów, poprzedzany przez oddział konny, ruszył z przed placu katedralnego. Pierwsi szli Czesi. Doszedłszy do połowy rynku, zatrzymali się przed reprezentacyą miasta i oddawszy jej cześć gromkiem „Na zdar" stanęli w ordynku naprzeciw niej. Teraz wystąpił w imieniu lwowskiego gniazda sokolego dr. Czarnik i odkrywszy głowę, gorąco dziękował reprezentacyi miasta Lwowa za opiekę, jaką otacza lwowskiego „Sokoła" i za przyczynienie się do uświetnienia obecnej uroczystości. Słów dra Czarnika słuchali członkowie reprezentacyi odkrywszy głowy, a potem prezydent p. Mochnacki w krótkich lecz serdecznych wyrazach odpowiedział, witając w imieniu miasta w gościnę przybyłych druhów Sokołów. Następnie porządkiem powyżej opisanym, ruszył korowód do gmachu Sokoła.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Sala Sokoła lwowskiego niejedno już świetne zebranie widziała w swych murach. Niejedno już ztamtąd piękne wynieśliśmy wspomnienie. Wczorajsza jednak uroczystość w tej sali pozostawiła w sercach wszystkich uczestników pamięć, której nic nigdy nie zatrze.

Sala przedstawiała widok prześliczny. Krzesła zajęły panie w lekkich i jasnych strojach, a tylko pierwsze rzędy zajęte były przez członków reprezentacyi miasta, ubranych w strój narodowy. W głębi sali stanęli Czesi w swych barwnych mundurach. O boczną ścianę oparło się szesnaśnie sztandarów sokolich. Przed ścianą frontową, w którą wmurowana została tablica pamiątkowa, stanęły świeżo poświęcone sztandary lwowski i inowrocławski, a około nich ugrupowali się delegaci wszystkich gniazd sokolich. Cała sala przystrojona była w festony i zieleń a nadto przybyły jej dwie prześliczne nowe ozdoby. Oto artysta-rzeźbiarz Piotr Harasymowicz ofiarował „Sokołowi" biust Kościuszki i tablicę z herbem Polski, własne dzieła i takowe własnym kosztem wmurował w ściany sali.

Uroczystość otworzył dr. Dziędzielewicz. Powitawszy gości, zwłaszcza gości z Czech, rozwinął zasady sokolstwa i skreślił historyę postania Sokoła lwowskiego. Sokół lwowski — podniósł mowca — pierwszy z Sokołów galicyjskich może pochlubić się słusznie, iż u kolebki jego stanął kwiat narodu, mężowie znakomici, których ciała tylko zeszły z tej ziemi, ale nazwiska i duchy zdobyły sobie nieśmiertelność. Co było najlepszego w narodzie, to stanęło przy „Sokole" wespół z pierwszymi pionierami nowej idei, stanęła do szeregu młodzież akademicka, zawsze pełna zapału dla pracy narodowej.

Idea, która stanowi podstawę „Sokoła" była bardzo prosta; pięć lat wcześniej przyjęli ją za hasło Czesi; zamyka się ona w słowach „Zdrowie moralne przez zdrowie fizyczne". Zawsze żaden wróg nie zdoła zaszkodzić tyle narodowi, ile własna jego słabość, własna jego fizyczna niedołężność. Usunąć ten brak sił, wziął sobie za zadanie „Sokół". A jednak ta myśl w całem znaczeniu zdrowa i zdrowie propagująca, długo musiała walczyć z apatją, zanim dzięki niestrudzonym zabiegom takich ludzi, jak Milleret, Zukotyński, Soltental, Jan Aleks. hr. Fredro a zwłaszcza Jan Dobrzański i Tadeusz Żuliński, zdołała zapuścić swe korzenie w społeczeństwo. Ci mężowie, dalej Sejm, Wydział krajowy, Rada miejska i Kasa oszczędności, którzy materyalnie wspomogli cele Sokoła, są niejako wierzycielami Towarzystwa i nie dziw, że „Sokół" lwowski przynajmniej przez wmurowanie pamiątkowej tablicy chce się ze swego długu wywiązać.

W tej chwili mowca odsłonił tablicę pamiątkową. Została ona wykonaną przez Piotra Harasimowicza podług projektu architekty Kudelskiego, w kształcie kartusza barokowego z kamienia pinczowskiego. W około biegną wdzięczne obramienia, a na górze umieszczony jest Sokół do lotu się wzbijający. W środku znajduje się tafla z czerwonego marmuru, na której wyryte są słowa następujące: *Sejmowi krajowemu — Radzie miasta Lwowa — Pamięci Jana Dobrzańskiego i dr. Tadeusza Żulińskiego — w 25-letnią rocznicę założenia Sokoła — 1867—1892.*

A oto — mówił dalej dr. Dziędzielewicz — jaki plon tej 25-letniej pracy jest dzisiaj! Trzydzieście jeden sztandarów sokolich wniesiono do tej sali, aby hołd winny złożyły organizatorom i inicyatorom Towarzystwa, z którem naród nasz tyle promiennych łączy nadziei.

A obok Sokołów naszych krajowych, widzimy także drogich naszemu sercu pobratymców I oni pospieszyli ochotnie do nas, aby zamanifestować swą solidarność. Zarówno tedy pamięci inicyatorów naszego Towarzystwa, jak wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości, niosę okrzyk dziękczynny: Cześć, Sława, Na zdar.

Następnie przemawiał dr. Scheiner, dyrektor związku sokolego czeskiego.

Na zakończenie chór Sokoła i Echa odśpiewał kantatę, do której muzykę skomponował Mieczysław Sołtys, a słowa Dąbrowski.

Na Strzelnicy miejskiej.

Bezsprzecznie wszystkie chwile jubileuszowego obchodu były piękne, podniosłe, wszystkie pozostawiły w sercach uczestników niezatartą pamięć, — najpiękniejszą jednak chwilą bezwarunkowo było zebranie na strzelnicy miejskiej. Tu arcy-mieszczanie sławnego Lwowa, godni potomkowie tych, którzy tyle zasług położyli około polskiej rzeczypospolitej, przyjmowali braci z nad Wisły i Warty, z nad Dniestru i Prutu, i wysłańców pobratymczych narodów, z któremi wspólna idea nas łączy. Przyjmowali ich w sposób tradycyą przekazany. Otworzyli im swoje serca. A goście sercem za serce odpowiedzieli.

My, rozłączeni, byliśmy razem. My, którzy nawzajem tęsknimy do siebie, zeszliśmy się, poznali, ściskali. Mogliśmy opowiadać sobie nasze bole serdeczne i nasze nadzieje. Widzieliśmy jak złączeni razem jesteśmy silni. Serca nasze rosły i dusze się podnosiły. Zapał ogarniał wszystkich. A duma nas obejmowała, gdyśmy własnemi oczy widzieli, jakich dzielnych i wiernych mamy przyjaciół. Ściskaliśmy ręce Czechów, Morawczyków, Kroatów, Chorwatów, Bułgarów i mienialiśmy z niemi słowa wzajemnej miłości. Razem! Mój Boże — —

Sale pałacyku strzeleckiego za małe są, by mogły pomieścić tylu gości. Ustawiono więc — jakby za Piasta czasów — w ogrodzie, w cieniu drzew zielenią okrytych, długie stoły, bogato zastawione, a około nich zasiedli druhowie. Rodacy z przeciwnych granic siedli obok siebie, bo im tak trudno razem się zobaczyć. I rozpoczęła się pogadanka, ożywiona, urywkowa, głośna jak wartki strumień górski, przerywana okrzykami, wybuchami wesołości, uściskami. Muzyka grająca pieśni narodowe podniecała ją bardziej jeszcze. Śpiewano pieśni polskie i czeskie, a my z najmilszem zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że czescy Sokoły umieją całą naszą pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła."

W naturze była śliczna pogoda, niebo jaśniało przeczystem błękitem, wszystkie kwiaty, krzewy, drzewa ogrodu pod czarem promieni słonecznych rozlewały na okół swoje wonie.

Skoro pierwsza radość z wzajemnego poznania się minęła i gwar się ułożył, powstał prezydent p. Mochnacki, zabierając głos W pięknem przemówieniu zaznaczywszy, że Polacy przyjęli od Czechów chrześcijaństwo, położył nacisk także na to, że Polacy za to sowicie odpłacili, stali się bowiem przedmurzem chrześciaństwa i cywilizacyi. Sokoli pracują nad odrodzeniem narodu, niechaj działają wspólnie i zgodnie. Toast wychyla mowca na cześć i pomyślność druhów słowiańskich.

P. dr. Dziędzielewicz, wiceprezes lwowskiego „Sokoła", przemawiał po polsku i po czesku, a kreśląc rozwój „Sokoła" czeskiego i zaznaczając, że siła tegoż nie powinna nigdy stanąć po stronie mocnych, wzniósł zdrowie Sokołów czeskich.

Trzeci z kolei mowca p. Romanowicz pił na cześć braci Wielkopolan i Szlązaków.

Po nim mówił Czech dr. Prager z Żupy tirszowej. Wyraził swoją radość z poznania bojowników wspólnych idei i dziękował za przyjęcie.

Chrzanowski z Poznania przemawiał imieniem Wielkopolski. „Przychodzimy do was w skromnych czamarkach, ale pod niemi bije polskie serce. Przychodzimy, aby was poznać, bośmy się znać powinni. My znamy was więcej, aniżeli wy nas, bo wy macie więcej wolności i możecie na zewnątrz się objawiać. U nas oświata płynie szerokim korytem, u nas każdy czuje się być Polakiem, u nas jest chłop polski."

Następnie, ponieważ prezydent p. Mochnacki, innemi obowiązkami odwołany został objął przewodnictwo dr. Tarnawski z Przemyśla. Na wstępie wzniósł toast na cześć sokolstwa lwowskiego, jako macierzy wszystkich gniazd sokolich prowincyonalnych.

Po nim, nadzwyczaj gorąco, w słowach pełnych zapału, uniesienia i namiętności przemawiał dr. Bastyc z Louny w imieniu tych Sokołów czeskich, którzy wyjechali na uroczystość w Nancy. Dalej p. Staszczyk z Krakowa toastował na cześć miłości bratniej, a potem p. Stanisław Rossowski wygłosił następujący wiersz:

Czołem!
Tylu was druhy, gościu dzisiaj społem,
Niemal z każdego zakątka tej ziemi
Tuście pomknęli skrzydły sokolemi
Z pod stóp Wawelu — z nad Kruszwicy starej
Wnieśliście do nas chlubne swe sztandary
I wy o bracia z Pragi onej złotej
Serdeczni nasi, ukochani szczerze,
I wy — wy wszyscy, co do nas swe loty
Dziś kierujecie na wieczne przymierze,
Urągający z rozdziału przestrzeni
Bo sercem duchem z nami zjednoczeni,
Wy wszyscy bracia dalecy czy bliscy
Spojrzyjcie w koło. Żali my już wszyscy?
Nie — jedno miejsce próżne dotąd stoi
I czarną luką między was się wciska.
Ktoś zda się z lekka puka do podwoi.
Możeby także przybyć chciał i z bliska
Spojrzeć nam w oczy, rzucić się w objęcia
Ale go więzi straszna moc zaklęcia,
Ale mu w usta knebel wciska ona
I nie pozwala, by braciom do łona
Przypadł, by zasiadł w kole razem z nami.
Kto to? Zgadnijcie sercem waszem sami
I niech wam serce dobitniej wypowie
Dlaczego skargą mącę gwar wesoły.
Bracia Sokoły!
Wychylmy do dna nieobecnych zdrowie!

Następnie przemawiał Liptay imieniem młodzieży akademickiej lwowskiej, potem prezes sokoła krakowskiego dr. Styczeń toastował na cześć Lwowian.

Panajotoff, Bułgar, imieniem bułgarskiej młodzieży, kształcącej się we Lwowie i Krakowie, składa w dniu zjazdu sokołów słowiańskich życzenie najlepszego powodzenia. Korzysta z tej sposobności i imieniem swych rodaków dziękuje Polakom za życzliwość okazywaną Bułgarom na każdym kroku. W Bułgaryi nie ma sokołów, ale młodzież bułgarska, która widzi tu tak piękne rezultaty istnienia tej instytucyi, nie zaniedba działać w swej ojczyźnie za utworzeniem sokołów. Mowca kończy życzeniem powodzenia sokołom słowiańskim, a specyalnie już woła: Polacy niech żyją!

Przemawiali jeszcze: dr. Małachowski do braci z Morawy, p. Michejda imieniem Cieszyna, Lewandowski imieniem *Gwiazdki cieszyńskiej* i Kasparek imieniem młodzieży krakowskiej.

W końcu odczytano następujące telegramy, które nadeszły do godz. 2.

Sokołu lvovskemu veskeremu Sokolstvu polskemu ku spesne pracine slovanske roli sokolskie na zdar. T. j. sokol Chicago. Nadto z czeskich Towarzystw przysłali telegramy: Sokół w Przybramie. — Sokoli bradczy z Prelouc. — Sokol z Hradiste na Slovave. — Dr. Vysluzil. — Joza Bazwic starosta żupny — Dr. Peregr. — Hisa starosta żup y Obresku. Z Berna: Sokół w Polici nad Małują. — Sokół w Chocni. — Sokół chrudymsky. — Cvicici druzstwo okoła opocenskeho. — Żupa Plzenska dr. Petak. — Jednova Ry novska. — Hrottskie Sokoli z Agram, (z Zagrzebia). — „Zbrataniu dzielnych Sokołów polskich i czeskich, woła na zdar całem sercem wasz Edward Jellinek" (telegram ten napisany po polsku).

Z polskich: „Orzeł z ratusza patrzy w stronę waszą; my z nim serdecznie szlemy na zdar". Stella Poznańska — Duchem bracia Sokoły jesteśmy z wami. Czołem, na zdar, sława a wrogom szponami. Straż ogniowa ochotnicza Bohorodczańska. — Dalej bardzo piękny telegram nadesłali dr. Głuchowski, zast. prezesa Sokoła w Nowym Sączu; tożsamo założyciel dwóch gniazd sokolskich, przewodniczący Złoczowskiego Sokoła, Leon Krobicki. — Z Mongolsheim nadszedł telegram: „Macierzy! któraś mię wypiastowała Tobie dziś i zawsze cześć i chwała. Czołem! Maryan Jarocki". — Ze Złoczowa dr Władysław Bocheński „stary Sokół z przed 25 laty". — Z Poznania: „W dniu obfitego żniwa naszej 25 tniej pracy z myślą o i dla Ojczyzny, przesyła serdeczne, gorące, braterskie pozdrowienie i życzenie dalszego rozwoju. Czołem! Redakcya *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolski". — Dziarskim Sokołom 25 letnią rocznicę serdeczne czołem. Karol Hudec b. członek Sokoła lwowskiego.

Z Warszawy nadszedł list, z którego podajemy wyjątek:

Bracia Sokoły! Odgłos jubijeuszowej uroczystości Sokołów lwowskich, przebił nawet mur moskiewskich bagnetów i dostał się do naszej biednej Warszawy. Z radością ogromną powitali go smutni jej mieszkańcy, bo przyniósł im jakby jakieś swobodniejsze tchnienie. Grono więc młodych córsyreniego grodu, postanowiło połączyć głos swój z głosem całej wolniejszej Polski!... Dziś, gdy nam mówić i prawie myśleć zabraniają w ojczystym języku, gdy ciemięzcy nasi uważają miłość dla biednej Polski za najwyższe przewinienie, gdy kwiat młodzieży naszej nadzieja przyszłości cierpi w cytadeli lub ginie wśród śniegów Syberyi, my prawie zapomniałyśmy o śmiechu i wznosząc oczy w niebieskie przestworza, pytamy: „czyż jeszcze czas próby się nie skończył?..." Nasze myśli łączymy w dniu dzisiejszym — nam razem z Wami nadzieja wolnej Ojczyzny bliższą się dziś wydaje, gdy Wasze święto Polska obchodzi!.... Życie bez nadziei nie ma uroku — my Polacy tem bardziej możemy to powiedzieć, to też wyciągamy do tej świetlanej gwiazdy ramiona, wierząc, że Bóg jest sprawiedliwy i nie dozwoli, byśmy zawsze jęczeli w kajdanach..

W imieniu sióstr Warszawianka.

Po każdej mowie, po każdym toaście, po każdym odczytanym telegramie — zapał, którym przejęci byli zebrani, potęgował się i wzrastał. Okrzyki były coraz bardziej namiętne, gwar coraz bardziej gorączkowy, muzyka grała z coraz większym ogniem. Wybitniejsze osobistości obnoszono na rękach wśród gorących okrzyków. Ruch wzmagał się; każdy chodził od jednych do drugich, od Wielkopolan do Czechów, od Krakusów do Bułgarów, od Lwowian do Szlązaków, bo każdy z każdym chciał się uścisnąć, każdy z każdym sercem podzielić. Jedna idea płomieniem gorzała we wszystkich sercach i wszystkich łączyła. Oto ta miłość bratnia, która wszyscy żywimy na dnie serc naszych wybuchła ogniem, który ogarnął wszystkich. Był to war zapału. Chyba jedno morze, bijąc falami o skały, gwarzy tak potężnie, tak porywająco! Albo słyszeliście kiedy, jak burzą szumią bory? Głosy ich przenikają do głębi i wywołują wrażenie grozy ale tej grozy, która jest najwyższem uczuciem ludzkiem, wcale nie strasznej i nie przerażającej.

A zapał ten rósł z każdą chwilą i dosiedł do namiętnej potęgi. Tysiąc i tysiąc ludzi, w których serca biła wspólna gorąca miłość i których dusze podnosiła wspólna wspaniała idea. Tysiąc i tysiąc ludzi, młodych, silnych, pięknych w jednym uścisku, braćmi się czujących. Czerwone ich koszulki w blaskach słońca paliły się, jak paliły się ich dusze i serca. Płomieniem był każdy. Biła od nich jakaś moc wspaniała, przed którą się chciało uklęknąć.

Rozłączeni — takimi byli wczoraj w chwili złączenia.

Cześć mieszczanom lwowskim za to ich przyjęcie! Tej chwili, każdy kto ją widział, póki życia nie zapomni. Będzie mu ona najdroższym skarbem serdecznym, wspominając o niej będzie tęsknił: ah! dożyć raz jeszcze takiej chwili...

Obrady delegatów Towarzystw sokolich.

Podczas gdy cała publiczność i olbrzymia część Sokołów naszych, zamiejscowych i czeskich, zwróciły uwagę swoją w godzinach popołudniowych dnia wczorajszego ku Wysokiemu Zamkowi, gdzie się odbywał festyn Sokoła — równocześnie pięćdziesięciu kilku delegatów wszystkich krajowych Towarzystw sokolich reprezentowanych przeważnie przez swoich prezesów, zgro-

madziło się w sali „Sokoła“ w celu przystąpienia do obrad nad kwestyami ogólnej dla sokolstwa wagi. Przybyli tu także: prezes poznańskiego „Sokoła“ p. Chrzanowski, naczelnik żupy morawskiej Antoni Hyanek z Berna moraw., członek Wydziału kraj. T. Romanowicz, tudzież członkowie komisyi, która obradowała nad kwestyami, jakie zgromadzeniu delegatów zostały przedłożone, z rektorem Piętakiem na czele. — Obrady otworzył po godzinie 4. popołudniu rektor dr. Piętak niedługą ale pełną głębokich myśli i bardzo piękną przemową. Mowca powitawszy zebranych, podniósł doniosłość dzisiejszego święta odrodzenia społeczeństwa naszego, odrodzenia, którego podwaliny położono przed 25 laty przez założenie „Sokoła“. Zrazu zwolna, obecnie coraz szybciej i jaśniej przychodzimy do przekonania, iż w wychowaniu młodzieży — jeżeli wychowanie to ma spełnić wszystkie nadzieje — fizyczne wychowanie musi być uprawiane na równi z wychowaniem umysłowem. Jutro mamy złożyć publiczny popis z rezultatów, osiągnionych na drodze fizycznego rozwoju społeczeństwa ale nie to jest ostatecznym naszym celem. Gimnastyka nie może być pojmowaną tylko jako taka, jak zabawka — ma ona cel głębszy i głębsze jest zadanie „Sokoła“. Zdrowie wytwarza ochoczość do pracy, powoduje, iż praca może być wytrwałą i wydatną; społeczeństwo im zdrowsze, tem więcej pracuje i z tym większym pożytkiem. Zdrowe społeczeństwo polskie, to cel „Sokoła“, a to zdrowie odrodzi i wzmocni siły społeczeństwa polskiego do pracy wydatnej na każdem polu jego działalności. W tym celu dążyć potrzeba do tego, aby w szkołach publicznych znalazła gimnastyka możliwie największe zastosowanie i dalej, aby każde miasto, każde niemal miasteczko miało swoje towarzystwo gimnastyczne. Do tego trzeba dążyć wytrwale, systematycznie, czynem to popierać, pociągać przykładem. Nie wolno nam w tej działalności ustawać, a aby praca nasza była tem bardziej jednolitą i tem więcej skuteczną, wszystkie towarzystwa powinny działać wspólnie i jednolicie i do tego to celu ma zdążać Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. To będzie przedmiotem naszych obrad. Przystąpmy do tych narad z ufnością i wiarą, iż idea sokolska przezwycięży uszą nie „wrodzoną“ ale „przyswojoną“ ospałość. W tej nadziei wita mowca zebranych sokolskiem hasłem „Czołem“.

Mowę tę przerywano często okrzykami i oklaskami, a gdy mowca skończył, ozwały się zewsząd okrzyki, w rozmaitych słowiańskich językach i grzmiące oklaski.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się. Imieniem wydziału „Sokoła“ zaproponował dr. Piętak na pierwszego prezesa zgromadzenia dr. Stycznia, prezesa „Sokoła“ krakowskiego, na drugiego p. Chrzanowskiego, prezesa „Sokoła“ w Poznaniu, na trzeciego p. Tarnawskiego, prezesa „Sokoła“ w Przemyślu. Wybór ten przyjęto przez aklamacyę. Sekretarzem wybrano dr. Łuczkiewicza.

P. Styczeń objąwszy przewodnictwo i podziękowawszy zgromadzonym za wybór, zaprosił p. Merunowicza do przedstawienia referatu o gimnastyce w szkołach publicznych.

Referat ten przyjęto oklaskami a na wniosek p. Lipińskiego, po krótkiej dyskusyi, przyjęto wszystkie rezolucye, proponowane przez komisyę *en bloc*.

Nastąpił z kolei referat dr. Aleksandra Małaczyńskiego, który z braku miejsca jest śmy zmuszeni do jutra odłożyć.

Po przemówieniu referenta przystąpiono naprzód do ogólnej a następnie do szczegółowej dyskusyi nad projektem statutu związku.

Dyskusya była nadzwyczaj ożywiona; co więcej prowadzona z werwą iście sokolską. Brali w niej udział wszyscy niemal uczestnicy zgromadzenia, pp. delegaci bowiem mieli od swoich towarzystw polecenie, by przeprowadzili pewne poprawki w projektowanym statucie. Przemawiali więc prócz przewodniczącego, referenta, dr. Piętaka, Romanowicza, Merunowicza, także pp. Chrzanowski, Tarnowski, Lipiński, Pisiewicz, Hibl, Cener, Schayer, Szpunar, Gniewosz, Żarski, Hyanek, Kułakowski z Czerniowiec, Milerowicz ze Stanisławowa, Lewandowski z Cieszyna, delegat z Pokucia, prezes sokoła tarnowskiego i w. i.

Dyskusya zakończyła się uchwaleniem projektowanego statutu Związku z pewnemi poprawkami.

Po załatwieniu tej sprawy oznajmił dr. Styczeń, iż na ręce jego jako prezesa zgromadzenia, wpłynęła rezolucya, domagająca się, aby za wzorem prof. Jordana w Krakowie, urządzono w kraju całym przy każdej szkole boisko gimnastyczne. Nieznajomy wnioskodawca, pragnąc uczcić jubileusz lwowskiego „Sokoła“ i dać projektowanej myśli zaczątek trwałej podstawy, złożył równocześnie 100 zł., na urządzenie takiego boiska we Lwowie. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie a za dar, podziękowano nieznajomemu dobroczyńcy hucznymi oklaskami i okrzykami.

Popełnimy może niedyskrecyę, ale niedyskrecyę nieszkodliwą, gdy powiemy, iż o ile nam wiadomo, owym nieznajomym ofiarodawcą jest znany i czynny przyjaciel młodzieży i wszelkich zacnych idei, patryota-kapłan ks. dr. Siemieński.

O godzinie 8 wieczorem przewodniczący skonstatował, że porządek dzienny został wyczerpany i zamknął obrady. Uczestnicy dziękowali serdecznie dr. Styczniowi za trud w kierowaniu zgromadzeniem.

Na Górze Zamkowej.

Około godziny 3 zbiegły się nagle ciemne chmury i upadł deszcz rzęsisty. Wkrótce jednak wypogodziło się i słonko, trochę zamglone, znów wyjrzało z poza firanki obłoków. Zapowiedziany więc festyn na Górze Zamkowej mógł przyjść do skutku.

To też po godzinie 5 już nie tysiące, ale dziesięć tysięcy osób pospieszyło na festyn. Poszedł tam cały Lwów. Każdy chciał zblizka przypatrzyć się druhom Sokołom z dalekich stron przybyłym, otrzeć się o nich, pozdrowić. Cały ogromny park zamkowy zapełniony był publicznością. Tłumy zwolna tylko krążyć mogły. Powietrze deszczem oczyszczone, przyjemny po południowym upale chłod, odświeżona natura, czyniły zamek rozkosznym.

Festyn odbywał się zwykłą koleją. Był tylko stokroć wspanialszym, uroczystszym i liczniejszym, aniżeli przeciętne festyny. Sprzedażą losów fantowych łaskawie zajmywały się panie: Bratkowska, Franklowa, Friedrichowa, Kamieńska, Kropiowska, Librewska, Michalska z córką, Marszałkiewiczowa, Okornicka i Potuczkowa z panną Mrawec.

W teatrze.

(*Q.*) W strojnej sali skarbkowskiej zatrzymał się wczoraj... sokół.

I cały wieczór miał od początku do końca jeden charakter... sokoli.

Teatr przepełniony. Wspaniała dekoracya świąteczna nie chybiła efektu. W lożach i krzesłach... „Sokoły“, „Sokoły“, „Sokoły“, swoje i pobratymcze w dziwnie uroczej harmonii. Wiele czcigodna widownia przeżyła wzniosłych momentów — tak charakterystycznego nie pamięta nigdy!...

Widowisko rozpoczęło się od kantaty Sołtysa, rzeczy szlachetnej i szeroko traktowanej, a aplaudowanej nader goraco.

Fragment z „Konfederatów“, jak zwykle, wstrząsnął auditoryum. Aplauz był niepodzielny. Swoi i pobratymcy wybuchali okrzykiem na dźwięk słów Adama.

Akt z konkursowego dramatu Bełcikowskiego „U kolebki narodu“ podobał się bardzo. Pobratymców podbiła zupełnie gra Stachowiczowej. Ujął ich Chmieliński.

Dykcyę artystów naszych ogólnie zrozumiano i chwalono. W ogóle sąd Czechów o naszym personale brzmiał wielce pochlebnie. Co chwila też odzywały się okrzyki: „viborne“!...

„Zaręczyny Zosi“, mimo, iż widowisko dłużyć się musiało, zelektryzowały tłumy, a polonez, zwłaszcza zaś jego ostatnia figura, wywołała entuzyazm.

Apoteoza „Sokoła“, obraz ułożony szczęśliwię ręką Lewandowskiego, odsłaniał się kilkakrotnie wśród hucznych oklasków.

Cała reprezentacya odbyła się bez jednego fałszywego tonu i mury skarbkowskie opuszczano pod estetycznem prawdziwie wrażeniem...

W Kole literacko-artystycznem.

Po przedstawieniu w teatrze zebrało się spore grono Sokołów w salonach Koła literacko-artystycznego, witane serdecznie przez gospodarza dziennego p. Liberata Zajączkowskiego i sekretarza dr. M. Greka. Nadmienić tu wypada, że weranda Koła była wspaniale udekorowaną i oświetloną.

W „Besedzie czeskiej“.

Tutejsza „Beseda czeska“ (kasyno czeskie) zaprosiła na wczoraj swoich ziomków, przybyłych z ojcowizny, tudzież bliższych znajomych tutejszych, literatów i innych, na wieczór do lokalu parterowego w gmachu kasyna oficerskiego. Szczupła gromada przybyła już o godz. 9, główny zastęp miał przybyć dopiero po teatrze i po koncercie „Bojana“. Jednakowoż już przedtem lokal był prawie zapełniony. Z koncertu „Bojana“ przybyły dwie panie w strojach ludowych, które w śpiewie udział brały. Później był ścisk, który wszelako serdecznej zabawy prywatnej wcale nie tamował, owszem właśnie zbliżał więcej dłonie i duchy. Dopóki się bawiono, powiedzieć nie umiemy.

W Domu narodnym.

„Lwowski Bojan“ urządził wczoraj wieczorem koncert na cześć przybyłych gości z Czech. Jawiło się też kilkudziesięciu pobratymczych sokołów, których gościnni gospodarze usadowili w kilku pierwszych rzędach. Z produkcyi na szczególniejszą wzmiankę zasługuje solowy śpiew panny S. Kruszelnickiej, pana Szymańskiego i panny Radkiewiczównej w „Dumie“ Łyseńki. Chóry tak mięszane, jak i męskie trzymały się bardzo dzielnie. Szczególnie podobały się Niżankowskiego „Quodlibet słowiańskich pieśni“ i Topolnickiego „Wiązanka pieśni ludowych“. Każdy punkt programu, a zwłaszcza sola oklaskiwano rzęsiście — goście nie szczędzili też swego „wiborne! i na zdar!“

KRONIKA.

Lwów dnia 6. Czerwca 1892 r.

Program uroczystości. Dziś w poniedziałek Sokoły zwiedzają miasto, wystawę obrazów, muzea: Dzieduszyckich, Ossolińskich i przemysłowe, gmachy: Kasy Oszczędności, Politechniki i Sejmowy, oraz Bazar krajowy. O godzinie 11. II. posiedzenie delegatów. Po południu o godzinie 4. Zbór ćwiczących na boisku, a o godzinie 5. ćwiczenia jubileuszowe. 1. Pochód na boisko. 2 Ćwiczenia wolne. 3. Ćwiczenia zastępów na przyrządach. 4. Ćwiczenia gości. 5. Ćwiczenia osobnych grup: *a)* budowanie piramid; *b)* ćwiczenia maczugami. 6. Ćwiczenia gron nauczycielskich, oraz gry i zabawy gimnastyczne. O godzinie 9. Przyjęcie przez Radę miasta Lwowa. Jutro we wtorek 7. czerwca, o godzinie 1/2 7 rano wyjazd do Oleska i Podhorzec z dworca kolejowego na Podzamczu.

Koncert dzisiejszy na pomnik Chopina zapowiada cię świetnie. Uzupełniając program jego zaznaczamy, iż p. Gracka-Krzyżanowska, której śpiew budzi tak ogolne zajęcie, przed aryą z Purytanów, zaśpiewa Nokturn Chopina, dodany z tytułu imienia, pod którem koncert jest urządzony.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na przyszły rok szkolny wybrany został dr. Stanisław Madeyski, profesor prawa cywilnego austryackiego na wydziale prawnym uniwersytetu krakowskiego, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa.

Samobójstw rzemyślu odebrali sobie życie wystrzałem z u: podoficer 24 pp. i żołnierz 10 pp., odk wany do menaży oficerskiej. Przyczyna ob samobójstw nie jest wiadoma. W ciągu 4 tygodni w przemyskim garnizonie odebrało sodie życie czterech żołnierzy,

Z Podwołoczysk donoszą, że tuż na granicy rosyjskiej aresztowano w piątek pewnego akademika z Krakowa, który wyjeżdżał do Rosyi. Znaleziono przy nim podczas rewizyi rozmaite kompromitujące pisma i druki. Akademik ów, nie chciał opuścić austryackiego wagonu, zmusili go jednak do tego żandarmi rosyjscy.

Aresztowania w Moskwie odbyły się w ostatnich dniach po poprzednich rewizyach domowych. Aresztowano szesnastu akademików, cztery panie i księgarza Prianiszkowa wraz z czterma jego gośćmi. Prócz tego odbyły się rewizye i u innych osób, a u niejakiego Asłizkewa zabrano cały stos proklamacyj do ludu. Podobne rewizye i aresztowania odbyły się także w Petersburgu, Kijowie i Charkowie. Władze rosyjskie miały wpaść na organizacyę nowego stowarzyszenia rewolucyjnego, t. zw. Narodowolców.

Także próbna mobilizacya. Za inicyatywą Fomina, rosyjskiego pułkownika straży nadgranicznej, zgromadził się w ostatnich dniach nad granicą lud wiejski ze wsi od Tomaszowa aż do Hołubia, by odeprzeć wrzekome wkroczenie polskich powstańców z Galicyi. Chłopi pojawili się uzbrojeni w kosy, widły i piki, co wywołało olbrzymią panikę. Dopiero wkroczenie żandarmeryi położyło koniec tej ruchawce chłopstwa, którą pan pułkownik Fomin zarządził sobie jako rodzaj próbnej mobilizacyi.

Z bruku. Na przechodzącego ul. Teatralną p. Sylwestra Biłyka, właściciela realności na Kleparowie, spadła z kamienicy na rogu ul Teatralnej i Trybunalskiej wczoraj około godziny 8 1/2 wieczorem duża figura gipsowa i zraniła go tak silnie w głowę, iż tenże padł zemdlony na ziemię. Publiczności dopiero udało się ocucić go wodą.

Na strzelnicy miejskiej zgubił wczoraj w południe Sokół czeski Feifer słuchacz medycyny w Pradze, pugilares z kwotą 28 złr., fotografią swej narzeczonej i swą kartę legitymacyjną.

Mozes Streich, faktor zamiejsc. przy ul. Szpitalnej l. 1, został w kłótni ciężko raniony przez swą żonę garnkiem w głowę, na czem jednakże szanowna małżonka nie poprzestała, gdyż ugryzła go w palec.

Wystawa teatralno-muzyczna.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń, 6 czerwca.

(di) Wczoraj w teatrze wystawowym wykonano trzyaktową operę Smetany „Dalisow“. Wszystkie miejsca zostały zakupione, literalnie ani jedna osoba więcej pomieścić się nie mogła. Przedstawienia czeskich gości słuchano z całą uwagą. Muzyka i instrumentacya, zbliżona do Wagnerowskiej, jest pełną ognia.

Czescy goście odnieśli wczoraj znowu zupełny sukces; wszyscy są tego zdania, iż tak soliści, jak chóry i orkiestra godne są każdej stolicy. Tutejsza krytyka nie szczędzi też pochwał. Zaznaczyć należy, że czescy goście, dzięki swej narodowej sile i zamiłowaniu do sztuki muzycznej, zdobywają sobie u publiczności wiedeńskiej niepomierne uznanie.

Rażące jest doniesienie pism tutejszych, nie zaprzeczone przez komitet polskiego oddziału wystawy, iż bracia Reszkowie i Kochańska, śpiewać będą podczas gościnnych występów polskich „Romea i Julię“ po włosku. Oby koła wpływowe temu zdołały czy chciały przeszkodzić.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 6. czerwca. Cesarz wyjeżdża dzisiaj przedpołudniem o godz. pół do 10tej na jubileuszowe uroczystości koronacyjne do Budapesztu. Wczoraj o godz. 4 popołudniu wyjechali już tamże arcyksiąże Karol Ludwik i arcyksiężna Marya Teresa ze świtą, w której skład wchodzą ochmistrz dworu hr. Pejacsevich, adjutant hr. Schaffgotsche i ochmistrzyni dworu hr. Schönfeld, dalej arcyksiąże Albrecht ze świtą, złożoną z ochmistrza dworu hr. Piret i majora hr. Breda, wreszcie minister Szöcheny, kuchmistrz hr. Wolkenstein, kapitan gwardyi hr. Palffy, nuncyusz Galimberti w towarzystwie ks. Tarnassi, rosyjski ambasador ks. Łobanów, francuski ambasador markiz Decrais, posłowie Grant i Ghika, szef sekcyjny br. Pasetti, radca ministeryalny Klaps, ks. Esterhazy, hr. August i Henryk Zichy, i hr. Jan Erdsedy.

W Preszburgu wsiądzie nadto do tego pociągu arcyksiąże Frydryk.

Następnym pociągiem o godz. 6 popołudniu odjechali do Budapesztu książe Filip Koburgski, Kalnoky, Bauer, margr. Pallavicini i członkowie ciała dyplomatycznego.

Minister prezydent Taaffe zaś odjechał do Budapesztu o godz 2.

Wiedeń dnia 6. czerwca. Cesarz darował z własnej szkatuły na rzecz wdów i sierót po zabitych w czasie katastrofy w kopalniach w Przibram 10 000 zł.

Praga d. 6. czerwca. Wiadomość, jakoby wszyscy górnicy, którzy w czasie katastrofy dozuali skaleczeń, pomarli w szpitalu, jest wedle sprawozdania starostwa w Przibram nieprawdziwa. Z 11 skaleczonych, przyjętych do szpitala, 10 przyszło już zupełnie do zdrowia i opuściło szpital; jeden pozostaje jeszcze w kuracyi. Nie umarł zaś żaden.

Przibram d. 6. czerwca. Do wczoraj godziny 7. wieczorem wydobyto z szybów Wojciecha, Franciszka Józefa i Anny razem 263 trupów. W ogóle poniosło śmierć 332 górników.

Budapeszt d 6. czerwca. Ministrowie austryaccy przybyli tu wczoraj.

Wszystkie przybywające tu pociągi i parostatki są przepełnione gośćmi, przyjeżdżającymi na uroczystości jubileuszowe. Każdego dnia przybywają dziesiątki tysięcy osób. Pomimo wszelkich wczesnych przygotowywań i ostrożności, dziś już brak pomieszkań.

Całe miasto jest wspaniale udekorowane. Z każdego domu zwieszają się flagi, wiele domów strojnych jest nadto kwiatami i draperyami. Dekoracya ulic, placów i mostów została już ukończoną. Dzisiejszej nocy powstała burza, która poczyniła dotkliwe spustoszenia pośród ozdób dekoracyjnych. Szkody jednakże zaraz wczesnym rankiem zostały naprawione.

Berlin d. 6. czerwca. *Voss. Ztg.* otrzymuje z Petersburga telegram, iż niemiecki pełnomocnik wojskowy w Petersburgu, jenerał Villaume, został powołany do Berlina, względnie do Kielu, i zaraz tam odjechał.

Bern (szwajcarski) d. 6. czerwca. Według oświadczenia, złożonego przez członka rady związkowej, szefa departamentu wojskowego, Freya, ufortyfikowanie góry św. Gotarda, nie ma w pierwszej linii przeznaczenia, by służyło do stawiania oporu na ataki z południa, lecz ma tworzyć ostatnią ucieczkę dla szwajcarskiej armii pol wej. Oprócz St. Maurice w Wallis, ufortyfikowaną zostanie jeszcze t. zw. Ścieżka Łucyi na granicy austryackiej, przez co ukończone zostaną prace nad fortykacyami.

Londyn d. 6. czerwca. Nadchodzą zatrważające wieści o wzmaganiu się cholery w Persyi i Kaszmirze Nawet ludność gorska została owładnięta przez tą chorobę. W Medżed zdarzyło się w d. 1. czerwca 115 wypadków śmierci. Mieszkańcy opuszczają w panice miasta.

Londyn d. 6. czerwca. W Honolulu odkryto sprzysiężenie przeciw królowej. Aresztowano 2 Anglików i wielu amerykanów.

Londyn d. 6. czerwca. Zgromadzenie delegatów właścicieli kopalni między innemi uchwaliło stanowczo obniżyć produkcyę o 5%.

NADESŁANE.

(Redakcya ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie bierze.)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Karol Zierhoffer
672 przyjechał z Wiednia i osiedlił się
w Podhajcach
i ordynuje tymczasowo w hotelu Europejskim.

PROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

SZTUCZNE KWIATY papierowe. Nauka pod nader przystępnemi warunkami u p. Olgi Karge, Łyczakowska l. 4, II. piętro, schody IV, drzwi 3. Wzory do oglądania w handlach Wgo Bromilskiego i Hawranka 334

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Najnowszy, dokładny, kolorowy
PLAN LWOWA
wraz z krótkim przewodnikiem po mieście, wyszedł
na zjazd „Sokołów“.
Cena 50 ct.
Nakład księgarni
H. Altenberga we Lwowie.
Do nbycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru. 3653

MEDALE
wybite na pamiątkę 3660
jubileuszu „Sokoła“ Lwowskiego
srebrne i brązowe.
Łańcuszki, szpilki, broszki sokolskie.
poleca
JAN JARZYNA
jubiler, we Lwowie, hotel Europejski.

Ważne do przeczytania.
Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna
pole a P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to:
Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbielone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, ręczniki zwykłe lniane i adamaszkowe, kąpielowe, obrusy ze serwetami białe zwykłe i adamaszkowe, obrusy kolorowe ze serwetami, fartuszki kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.
Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.
Uprasza się o dokładne powyżej adresowanie.
3623 Z głębokim szacunkiem **Dyrekcya.**

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersyteru w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPÓ-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60** i **35.** 3243
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Już wyszła
trzecia ostatnia **serya**
dzieła 3654
Jerzego Kennana
SYBERYA
Objętość 250 stronic.
Cena 1 złr. 60 ct.
(Z przesyłką za recepisem złr. 1·80).
Do nabycia
we wszystkich księgarniach.

FARBY
wszelkiego rodzaju
tanie i dobre
poleca 3640
ALOJZY HÜBNER
Lwów. Rynek l. 38.

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.
Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 3167

Szafran!
Wielki dom handlowy poszukuje obrotnego agenta dla rozprzedaży między odbiorców tego artykułu, za wysoką prowizyą. Adresować: „Saf“, Annoncen-Exp. J. Dannenberg, Wien, Kumpfgasse 7. 3658

Polak,
27 lat wieku, zamieszkały od 6 lat w Anglii, mówiący i piszący płynnie po polsku, angielsku, francusku i niemiecku, znający dokładnie buchalterję i posiadający doskonałe rekomendacje, pragnie otrzymać odpowiednią posadę. Adres: W. K. Till called for Stoke on Trent England. 3657

Dzierżawa
na Bukowinie
doskonałej gleby 1200 morgów, w dwóch parcelach, z gorzelnią, ewentualnie i z dodatkiem drzewa, trzy mile bitym gościńcem do Czerniowiec — pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Szczegóły udziela: C. Łukasiewicz, Kirschnergasse 19 **Czerniowce.** 3661

ZAKOPANE.
Dokonawszy znacznych ulepszeń i dobudowań w moim **zakładzie wodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem**, otwieram takowy z dniem 1. czerwca dla gości kuracyjnych. Cena pokoju z pościelą, całem utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie 3 do 5 złr. Prospekty z szczegółowymi cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.
Dr. Wenanty Piasecki,
3633 właściciel i kierujący lekarz zakładu.

ZAKŁAD LECZNICZY BADEN
pod Wiedniem. 3418
Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 26° Cels.)
Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.
W ubiegłym roku byłokuracyuszów 19.308 osób Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą.
Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi, czytelnią,** salami do konwersacyi i zabaw Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa sala **do picia wód,** wspaniały **teatr letni,** pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. — Wyjaśnień i prospektów udziela najchętniej darmo **komisya kuracyjna.**

We Wiedniu Pierwsze Polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1 3644
dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskuteczni odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie cennik ilustrowany *gratis i franco.*

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3505
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3398
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

NAJWIĘKSZY 3582
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.
Wybór z dwunastu fabryk.
Ręczne SINGERA po 28, 36, 40, 48 złr.
Nożne Singera po 30, 42, 50, 62 złr.
ratami miesięcznie 4 zł., gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
Lwów, hotel Żorża. Kraków, Rynek 25.

Papugi młode,
małpy
i ptaki zagraniczne, kilkadziesiąt sztuk — Akwaryum kompletnie urządzone do sprzedania. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. — Oglądać można codziennie. Lwów, Karge, Czarneckiego 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).